

Ależ ten czas leci!
To już piętnasta edycja
Audio Show. Kiedy sobie
przypomnę te dawne wystawy
pełne egzotycznych marek,
te kolejki na korytarzach
przed pokojami z kinem
domowym, te zbite tłumy
zwiedzających, których
trzon stanowili osobnicy

w mokasynach z kutasikami, skórzanych kurtkach i z nieodłącznymi „pederastkami”...
Teraz mamy nad Wisłą wielki świat, a warszawska wystawa wyrosła na największą
tego typu imprezę w naszej części Europy.

Jubileusz, poza okolicznościowymi wspominkami, był doskonałą okazją
do zademonstrowania sprzętu, który na długo powinien zapaść zwiedzającym w pamięć.
Wielu wystawcom ta sztuka się udała, choć niekoniecznie tak, jak sobie tego życzyli.
Tegoroczny Audio Show pod wieloma względami był wyjątkowy i dlatego niniejsza relacja
będzie się różniła od poprzednich. Zamiast opisywać poszczególne systemy,
zebrałem wszystkie „naj”. Citius, altius, fortius? Dlaczego nie?

Audiofilskie igrzyska

Mariusz
Zwoliński

Hotel Bristol

audiofilskich krążków słuchaczy czekała nirwana, ale gdy na błękitnym talerzu MT 10 wylądowała płyta Amy Winehouse, powiało grozą.

Najwyższe kolumny: McIntosh XRT1K

Kolumny McIntosha to dokładnie 202 cm muzyki. Nie sposób ich pomylić z żadnymi innymi. 74 głośniki (28 kopełek, 44 średniotonowce i 2 woofery), zamknięte w aluminiowej obudowie, wyglądają jak miniaturki nowojorskich drapaczy chmur. Napędzane kompletnym systemem Maka, z gramofonem MT 10, działały na gości Bristolu niczym magnes na opilki żelaza. Całość zabrzmiała efektownie, choć system okazał się bardzo wrażliwy na jakość nagrań. W przypadku



Przyboczni Lorda Vadera
o anielskich głosach.



Za chwilę Armin Krauss
puści kotysankę „Los”
grupy Rammstein.

Najbardziej oczekiwany debiut: kolumny Ancient Audio Vintage

To niezwykle konstrukcje. Z jednej strony w oczy rzuca się tubowy głośnik wysokotonowy sterzący ponad górną ścianką, kojarzący się z konstrukcjami ze złotych czasów radia. Z drugiej – włókno węglowe, którego spodziewałbym się

Ancient Audio Vintage,
czyli oldskulowe kształty opakowane
w nowoczesne technologie.



raczej wewnątrz włoskich czy brytyjskich supersamochodów. Intrygującej powierzchowności towarzyszą rzadko spotykane przejrzystość i dynamika. Vintage potrafią huknąć, aż dzwonią słoiki w piwnicy, ale przy okazji zobaczymy wzorek na białym wykonawców. Jaromirowi Waszczyszynowi, właścicielowi i konstruktorowi Ancient Audio, należy się szacunek za pasję oraz wizjonerskie podejście do



**Uwaga, tu towar macany
nie należy do macanta.**



McIntosh XRT1K
– najwyższe kolumny na wystawie.

tak, zdawałoby się, prozaicznego tematu, jakim jest sprzęt grający.

Najgłośniejsza prezentacja: Avantgarde Acoustic Trio G2

Tym razem do Warszawy przyjechały największe modele niemieckich tub z dwoma Bass Hornami. Elektronikę zapewnił Ayon, który przywiózł na wystawę swoje najnowsze urządzenia – od-

twarczacz S-3 oraz preamp Orbis. O oprawę muzyczną zadbał stary znajomy, szef sprzedaży Avantgarde na Europę, Armin Krauss. Tu już nie było audiofilskiego smędenia, tylko prawdziwa muzyka dla prawdziwych kobiet i mężczyzn. Część zwiedzających miała okazję posłuchać finału „Dzieci Sancheza” Chucka Mangione z koncertowym poziomem głośności. Inni, w tym niżej podpisany, ulubionej kapeli Armina, niemieckiej gru-

py Rammstein. Tylko troska o stuletnie fundamenty Bristolu powstrzymała prowadzącego prezentację od ustawienia gałki przedwzmacniacza na godzinie czwartej, ale i tak było to niezapomniane przeżycie.

Najlepsze brzmienie: Wilson Audio MAXX 3

Najnowsze kolumny Wilsona wyglądają jak gwardia przyboczna Lorda Vadera. Niewiele znam osób, które na podstawie zdjęć przyjęłyby je pod swój dach. Niewiele też znam takich, które po odtworzeniu kilku płyt pozwoliłyby im opuścić

swoje progi. Potężne Wilsony zagrały bażecznie. Jeśli jest w podparyskim Sèvres wzorec audiofilskiego brzmienia, to z pewnością obok niego należałoby umieścić MAXX-y 3. Przestrzeń połączona ze swobodą, detalicznością i nadzwyczajną muzykalnością zapewniły prawdziwą ucztę dla uszu. Makro- i mikrodynamika? Poza zasięgiem konkurencji. Orkiestrowe tutti potrafiło zdmuchnąć peruki z głów, a chwilę później, w cichych fragmentach, można było pomiędzy dźwiękami usłyszeć opadającą wskazówkę barometru. Duża w tym zasługa sprzętu towarzyszącego – elektroniki Acoustic Research z serii Reference oraz okablowania Synergistic Research Galileo, bez których potężne Wilsony pozostałyby tylko sennym koszmarem dekoratorów wnętrz.

Największy nieobecny: monobloki Dan D’Agostino Momentum

Miały być największą atrakcją Bristolu, lecz formalności celne nie pozwoliły im dojechać na wystawę. Mówi się „trudno” i... liczy dni do następnego Audio Show. ■

Hotel Golden Tulip (dawny Kyriad Prestige)



Najdroższy system na Audio Show: Souolution i Hansen Audio. Tu laptop wyjątkowo nie służył do odtwarzania muzyki.

Najdroższy system: Souolution i Hansen Audio Prince V2

Łączny koszt szwajcarskiej elektroniki oraz amerykańskich kolumn sięga kwot siedmiocyfrowych. Bez wątpienia był to najdroższy system w hotelu Golden Tulip i prawdopodobnie na całej wystawie. Lecz muszę przyznać, że nie były to zmarnowane pieniądze. Udało się poskromić wyjątkowo wredną akustykę sali, w której wyłożyło się już kilka znacznych systemów. Choć w pierwszej chwili brzmienie nie było przesadnie efektowne, to po kilku minutach trzeba było docenić jego klasę. Koncertowa

Najciekawsze urządzenie: laserowy gramofon ELP

Pierwszy gramofon z laserem zamiast wkładki japońska firma ELP pokazała równo 20 lat temu. W 2011 roku na rynek trafił model jubileuszowy, który mieliśmy okazję poznać na wystawie. Pod względem użytkowym, poza gabarytami, laserofon praktycznie nie różni się od odtwarzacza CD.



Zeta Zero, czyli coś dla ciała i ducha.



Tylko dla tego faceta warto było przemierzyć pół Polski.

dynamika, połączona z przejrzystością studyjnych monitorów, robiła ogromne wrażenie. Po przejściu do innych pomieszczeń nic już nie grało tak jak wcześniej.

Najnudniejsza prezentacja: Linn Klimax

Muchy usypiały w locie. Niech to będzie podsumowaniem atrakcji serwowanych w pokoju Linna.

Natomiast w warstwie brzmieniowej lokuje się blisko typowego gramofonu analogowego, włącznie z efektem smażonej jajecznicy przy zjeżdżonych płytach. W stosunku do tradycyjnych szlifierek ELP dysponuje niezaprzeczalnym atutem: nie narusza struktury krążka, co wielu miłośników winylu uznaje za cenną zaletę. Wadą jest cena: 15 tysięcy Euro. No i brak hipnotycznego uroku obracającej się płyty w czasie sesji odsłuchowych.



Polskie monitory studyjne APS.

Najgorsze brzmienie: Harpia Acoustic Monk Grand

W mniej więcej 20-metrowej, kiszkowatej salce wystawca Harpii zgromadził bogatą kolekcję kolumn, ściany wyłożył licznymi ustrojami akustycznymi, a na środku ustawił kilkanaście krzeseł. W centralnym miejscu stanął stolik z elektroniką, a po bokach główna atrakcja weekendu, czyli potężne Monki Grand. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że zabrakło już miejsca na muzykę. Wielkie kolumny najwzyczajniej w świecie ugotowały się w niewielkim pomieszczeniu. Szkolny błąd, ale już tęższe głowy przejechały się na podobnym przeroście formy nad treścią.

Najbardziej odlotowe kolumny: Zeta Zero

Zeta Zero z podwarszawskiego Józefosławia to bez wątpienia najbardziej oryginalne polskie kolumny i zapewne jedne z najciekawszych na całej wystawie. Niepowtarzalnym kształtom towarzyszą równie niespotykane rozwiązania techniczne, jak choćby potężne przetworniki wstęgowy, będące autorskimi konstrukcjami założyciela i szefa Zety. W tym roku cebulowatym kolumnom towarzyszyły sygnowane przez tę firmę wzmacniacze, a całość aż kipiała energią. Szkoda tylko, że prowadzących prezentację zbyt często ponosiła fantazja i przesadzali z poziomem głośno-

scelony studyjne, po które sięgają także wymagający audiofile. Właśnie dlatego APS znalazł się na Audio Show. Zestawy charakteryzowały się dwiema pożądanymi cechami: świetnym, bezpretensjonalnym brzmieniem oraz cenami przyjaznymi dla spustoszonego kryzysem portfeli. Polak potrafi!

Największa kompromitacja: likwidacja kawiarni

Tych, którzy pamiętali świetną i niedrogą kawę pitą w przytulnym kąci przy wejściu, czekała niemiła niespodzianka. Zamiast aromatu świeżo mielonego ziarna powitała ich długa kolejka zwiedzających wijąca się do miejsca, gdzie jeszcze rok temu pysznił się chromowany ekspres. Likwidacja kawiarni i umieszczenie w tym miejscu prowizorycznej szatni to

No i wreszcie największe wydarzenie Audio Show 2011: koncerty Antonio Forcione.

Włoski wirtuoz gitary akustycznej dał dwa godzinne występy w hotelu Golden Tulip, w sobotę oraz w niedzielę. Moim zdaniem były to najbardziej ekskluzywne koncerty w Polsce w całym 2011 roku. Pomijając fakt, że Antonio Forcione przyjechał do Polski po raz pierwszy w życiu specjalnie na te dwa występy, o ich wyjątkowości świadczy liczba widzów – łącznie niewiele ponad 300 osób. Byłem na obu i muszę przyznać, że czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Największym zaskoczeniem był sam wykonawca. Słuchając audiofilskich płyt, oczyma wyobraźni widzimy uduchowionych artystów z pietyzmem wydobywających dźwięki ze swych instrumentów. A kogo zobaczyli-



Laserowy
gramofon ELP
odtworzył nawet trzaski.

Harpia Acoustic
Monk Grand.
Dużo głośników, mało
muzyki.



ści, ale mimo to wizytę u nich uważam za jeden z jaśniejszych punktów wystawy.

Najciekawszy debiut: APS

Na Audio Show 2011 po raz pierwszy mieliśmy okazję posłuchać produktów wrześnińskiej firmy APS (Audio Pro Solutions). Jej specjalnością są aktywne mo-

najlepszy pomysł, na jaki mógł wpaść nowy właściciel hotelu. Nie dość, że nie zarobił na wyszynku, to zraził do siebie majątnych, bądź co bądź, potencjalnych klientów. Bardzo chciałbym poznać giganta intelektu, który wpadł na ten racjonalizatorski pomysł i wysłuchać jego argumentów.

śmy na scenie? Kipiącego energią kpiarza. Zamiast czytelować każdy dźwięk (wszak miał do czynienia z kwiatem polskiego audiofilizmu), Forcione odstawił show, jakiego nie powstydziliby się doświadczony aktor kabaretowy. Muszę w tym miejscu podkreślić fantastyczną formę muzyka. Określenie Antonia mianem wirtuoza tylko częściowo oddaje jego możliwości. Chwilami wydawało się, że ma sześć rąk, którymi równocześnie gra partie gitary, kontrabas i perkusji. Rodrigo y Gabriela w jednej osobie. Jeżeli ich znacie, wiecie, co mam na myśli.

W czasie dwóch godzinnych występów na profesjonalnie przygotowanej scenie usłyszeliśmy zestaw dziesięciu największych hitów z płyt wydanych przez Naim Label. Od „Diary”, przez „Tears of Joy”, „Alhambra”, po finałowy „Acoustic Revenge”. „Wzbożona” wersja tego ostatniego, zagrana w niedzielne popołudnie, już przeszła do historii Audio Show. Kto pozostał w domu, niech ma pretensje do siebie. ■

Winył na Audio Show 2011

Paweł Gołębiowski

Tegoroczne Audio Show nie ustanowiło w dziedzinie analogu żadnego widowiskowego rekordu. Nie było ekstremalnie drogich ani megaciężkich gramofonów. Nie było wielkich ekspozycji wkładek. Nawet najwięksi gracze ograniczyli ekspozycje do rozsądnego minimum.

Uważni obserwatorzy odnotowali jednak wydarzenie, które dowartościowało miłośników winyłu. Mam na myśli wizytę Michaela Fremera ze „Stereophile’a”, który poprowadził prezentację na temat prawidłowego ustawiania gramofonu, ramienia i wkładki. W trakcie trwającego około godziny show przystępnie i obrazowo omawiał poszczególne etapy montażu, ustawiania i regulacji elementów. Zwracał przy tym uwagę na niuanse mogące powodować błędy, które będą zwielokrotniane w kolejnych krokach. Prezentację rozpoczął od... demontażu własnego krawatu, który groził uszkodzeniem delikatnej igły. Wychodząc od podstaw, poprzez uznane zasady i autorskie tricki, prowadził widzów przez meandry poziomowania gramofonu, wyboru miejsca montażu ramienia, ustawienia siły nacisku, wysięgu, geometrii wkładki, VTA, antyskatingu i azymutu. W tym czasie rzeczywiście montował wkładkę w wybranym gramofonie. Detale operacji były wyświetlane na ekranie, a pewne etapy dodatkowo dokumentowane autorskimi zdjęciami spod mikroskopu. W akcji wystąpiły m.in. wykalaczki, nawiercane szczytce i linijki, waga elektroniczna, precyzyjne przymiary (Wally Tractor Universal), lupa, „szubienica” do ustawiania antyskatingu oraz tajemnicze urządzenia elektroniczne mierzące... coś. Z satysfakcją weryfikowałem swoją dotychczasową wiedzę i praktykę w tej dziedzinie. Odczułem ulgę, że nie tylko dla mnie jest to misterium wymagające mnóstwo cierpliwości i pozytywnego nastawienia do świata. A nagrodą będzie brzmienie najlepsze z możliwych w danej konfiguracji.



Art-1 na 20-lecie Pro-Jecta

Pokaz, w którym uczestniczyłem, niestety nie zakończył się orkiestrowym finałem. Rozumiem jednak, że cel był inny niż słuchanie muzyki. A na bis lub długie zimowe wieczory można zakupić płytę DVD z materiałami opracowanymi przez Michaela Fremera. Polecam.

O wiele skromniejszą i czysto teoretyczną prezentację szkoleniową usłyszałem na stoisku Ortofona. Obejmowała głównie zasady działania wkładek, dopasowania ramienia i przetwornika oraz źródeł zniekształceń pojawiających się w czasie słuchania winyłu. Małe kompendium tych zagadnień zawarto w udostępnionej bezpłatnie broszurce. Inicjatywa godna pochwały.

Oglądałem skromną w tym roku ekspozycję, ograniczoną do walizeczki z przepięknymi modelami SPU, kilku przetworników dedykowanych audiofilom i DJ-om oraz samotnego ramienia. Warto jednak pamiętać, że za logo Ortofona kryje się jedna z największych, o ile nie największa na świecie fabryka wkładek gramofonowych.

Pro-Ject co roku prezentował praktycznie wszystkie poziomy swojej analogowej oferty. Jednak rok swoich 20. urodzin (2011)

celebrował dość skromnie. W katalogu pojawił się model 1 Anniversary, którym firma debiutowała na niszowym analogowym rynku (cena z ramieniem i wkładką Ortofon OM-10 to 1690 zł). Dla fanów marki to powrót do prapoczątku. Bardziej współcześnie prezentuje się Pro-Ject Art-1, oparty na Debiucie Esprit, wzbogaconym o kołowe motywy graficzne umieszczone na talerzu. Każdy ze 100 egzemplarzy serii otrzymał indywidualny numer oraz autograf austriackiej artystki Barbary Mungenast. W cenie 4590 zł zawarto wkładkę Ortofon 2M Blue. Takie rozłożenie akcentów jubileuszowych może się spodobać zwolennikom opanowania i oferowania unikalnych produktów nawet w dolnych strefach cennika. Jak w takim razie zareagują oni na zapowiadaną na maj 2012 premierę modelu Signature, którego cena przekroczy 40000 zł? Potężny talerz

mają napędzać dwa silniki wsparte kołem zamachowym, a na pokładzie znajdzie się autorskie 12-calowe ramię typu unipivot.

Znane i lubiane Pro-Jecty 6-Perspex oraz RPM 10.1 wystąpiły w roli źródeł w systemach dystrybutora. Zaskakująco dobre wrażenie pozostawił czerwony RPM 1.3 Genie, który grał z elementami serii Box Design. To poważniejsza maszyna, niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

Rolę jedyne go źródła w McIntoshu powierzono gramofonowi MT-10, opracowanym jako referencyjne i kompletne zastawienie napędu, ramienia i wkładki MC (34000 zł). Tym razem przetwornik zastąpiono wkładką Lyra Titan i (17000 zł). Rolę stopnia korekcyjnego pełnił układ zintegrowany z lampowym przedwzmacniaczem C-1000. Zasilane monoblokami MC 1.2KW głośniki McIntosh XRT1K wypełniły pomieszczenie odsłuchowe dynamicznym, a jednocześnie aksamitnym dźwiękiem. Jak zawsze w tej sali klimatyczna i spektakularna prezentacja.

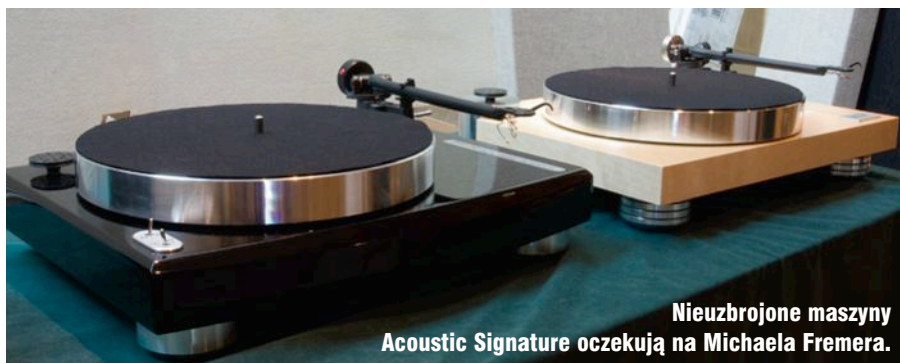
VPI, zdominowany w tym roku przez McIntosha, zaprezentował się statycznie modelem Classic 1. To bardzo dobry gramofon z 9-calowym unipivorem, wyce-

niony na atrakcyjne 10000 zł. Obok, równie bezgłośnie, prezentował się tańszy o 100 zł stary znajomy – Wilson Benesch Full Circle. W tej cenie otrzymacie już kompletny gramofon z węglowym ramieniem i wkładką MC.

Źródła Transrotora były obecne w kilku systemach. Niewątpliwie w najznamienitszym zestawieniu zaprezentował się model La Roccia. To ciężki gramofon z podstawą z granitu, talerzem napędzanym przez układ magnesów (system TMD), wyposażony w ramię TR 5009 (zmodyfikowane 9-calowe SME) i wkładkę TR Merlo Reference. Bez kompleksów grał w systemie z wielokrotnie droższymi wzmacniaczami Ayon i tubowymi kolumnami Avantgarde, wprowadzając słuchaczy do królestwa dynamiki i szybkości. Ciekawszy w mojej ocenie model TR Rondino zestawiono

wersjach wyposażenia (ramion, wkładek, opcjonalnych stopni korekcyjnych). Jego ceny rozpoczynają się od 10090 zł. Model G10-2, stanowiący szczyt wieży serii V, z ramieniem SME kosztuje 28590 zł.

LP12 jest produkowany od lat 70. Współcześnie Linn oferuje go w licznych konfiguracjach uwzględniających różne podstawy, zasilacze i ramiona. Ceny mechaniki zaczynają się od 2060 GBP. Do tego przewidziano 24 pozycje doposażenia. Na wystawie prezentowano kilka przykładowych zestawień. Okazuje się, że Linn nadal stosuje węglowe ramiona Projecta z serii CC, które producent zastąpił już kolejną wersją Evo. Podejrzewam, że wynika to z rozmiaru zawieszania kardanowego modeli Evo, które nie zmieszczą się pod pokrywą LP-12. Ale może to zbyt spiskowa teoria.



Nieuzbrojone maszyny
Acoustic Signature oczekują na Michaela Fremera.

w mniejszej sali z elektroniką Accuphase'a oraz monitorami Dynaudio Special 25.

Systemdek pojawia się na Audio Show z coraz to nowymi wersjami modelu 3D. Tym razem można było poznać napęd w konfiguracji Signature, wycenionej na 14000 funtów. W tej cenie Systemdek ma aluminiową obudowę, sprężynowe zawieszenie, nowy silnik zasilany prądem zmiennym regenerowanym poprzez konwersję ze stałego oraz sterowaną procesorem stabilizację obrotów. Uzbrojony w ramię Audio Origami (2700 GBP) oraz wkładkę Transfiguration Orpheus (3500 GBP), grał z lampową elektroniką Art Audio i kolumnami Art Decco 15 Signature. Zaprezentował dźwięk najwyższej analogowej jakości.

Gramofony Acoustic Solid regularnie występują na AS. W tym roku model Black z ramieniem WTB 300 (11990 zł) i wkładką Miyajima Kansui (15900 zł) w systemie z elektroniką Pliniusia i kolumnami Magnepana ponownie przykuwał uwagę odwiedzających holograficznym i pełnym brzmieniem.

T+A produkuje dwa modele gramofonów, przypisane do głównych serii produktów. Tańszy G1260R jest oferowany w kilku

SME 20/3 (cena od 34200 zł) wpisał się już w gramofonową klasykę. Tym razem, wyposażony we wkładkę Benz Micro Ebony L (10200 zł), grał z prototypowym stopniem korekcyjnym RCM. Przedwzmacniacz nie został jeszcze ochrzczoony. Wiadomo, że nie jest prostym udoskonaleniem Sensora Prelude, lecz zawiera nowy tor sygnałowy, większą liczbę regulacji oraz oddzielny zasilacz. Z elektroniką Vitus Audio i kolumnami Isophon system grał dość twardym, ale nie pozbawionym muzykalności brzmieniem.

Avid słynie głównie z gramofonów, ale ostatnio odważnie rozwija ofertę elektroniki. Obecny na AS 2011 Conrad Mas prezentował prototypowy przedwzmacniacz Avid Reference Preamplifier, będący połączeniem stopni liniowych oraz rozbudowanej sekcji phono. Urządzenie wyceniono na 10000 funtów. Winyle odtwarzał Avid Acutus z ramieniem SME IV i wkładką ZYX Airy 1000.

Dwa dni spędzone na Audio Show 2011 utwierdzają mnie w przekonaniu, że winyl nieustannie zajmuje ważne miejsce zarówno w naszych sercach, jak i systemach. ■



McIntosh MT-10
wzbogacony wkładką Lyra Titan



Transrotor La Roccia



Systemdek 3D Signature.
Proszę zapakować.



Acoustic Solid Black
z ramieniem WTB 300
i wkładką Miyajima Kansui